

JANUSZ ROŻEK

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Górne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, Bataliony Chłopskie

Działalność w Batalionach Chłopskich

Tu cukrownia została zlikwidowana, a zrobili suszarnię kartofli, która obsługiwała front Niemców na wschodzie. To chyba nie było jakoś zabronione, żeby [fotografować.] Nie spotkałem się. A już chyba [19]43, już jak w ciągi dostawali Niemcy, to namawiałem, żeby nam broń sprzedali, to nie chcieli. Oni już byli sporo demoralizowani. Zresztą tutaj była taka sytuacja, że przyjechał Niemiec z Krzesimowa, bo tutaj mieszkali Niemcy, wojsko niemieckie, mieli taką persówkę. Przyjechał polować na kaczki tutaj, było jezioro takie duże i tutaj kaczki były. I jak raz u mnie była grupa partyzantów polskich. Widzę – szedł taki, Buba się nazywał, pracownik majątku. Mówi: „Wy tu jesteście, a Niemiec tutaj na kaczki poluje”. Mieli nasi konia. Na wierzchowca jeden, na wierzchowcu drugi. Mieli takie linijki, bryczkę, wózek – dawaj do tego Niemca. Niemiec ucieka, no to go złapali, postrzelili, a później gdzieś wyprowadzili, zastrzelili. Niemcy później tutaj polowanie, szukać. Ale ogłupili Niemców, że on poszedł do partyzantki. Ale tu była strzelanina, uciekliśmy z tamtego terenu gdzie indziej.

My jako organizacja podziemna karaliśmy przede wszystkim sołtysów, którzy bardzo gorliwie się angażowali w ściąganie kontygentów. To myśmy to robili. Lańsko po tyłku – takie było karanie, ale to już dużo znaczyło, że ktoś jest, co potrafi ich ukarać. Zastraszali się. Nawet później było, że ktoś współpracował z Niemcami, to robiliśmy wyroki śmierci. Pamiętam, w jednej nocy zostało zlikwidowanych dwóch takich współpracowników z Niemcami. Ale z kolei był Niemiec, nazywał się Ostwald, który ożenił się z Polką, mieszkał w Milejowie i chociaż żona namawiała, żeby się pisał na Volkslistę, on mówi: „Ja, jim polski chlieb, ja Polsku nie zdradzę.” I on umarł, ale naturalną śmiercią. Nikt go nie dotknął. Nie było za co.

Myśmy przechowali zbiegłego z niewoli Ukraińca. Moi sąsiedzi przechowywali rosyjskich partyzantów i ktoś doniósł, że przechowują. Niemcy z policją obstąpili ten dom, ostrzelali go i wyciągnęli tego partyzanta rosyjskiego i zastrzelili. Ten, co u nas

się przechowywał Ukrainiec zbiegły z niewoli, nazywał się Władimir Łuszczewski, pochodził z Reszucka koło Równego. My narażając życie przechowaliśmy go przez zimę, a na wiosnę już jak front poszedł daleko, daleko na wschód, poszedł do domu. Mam nawet zdjęcie z tym Ukraińcem.

Data i miejsce nagrania	2008-12-03, Kolonia Górne
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"